

Rękopisy i listy w sprawach re-
dakcyjnych prosimy adresować
Do Redakcji „Kurjera Litewskiego”
w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i li-
sty w sprawach prenumeraty pro-
simy adresować: Do Administracji
„Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-4o Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjar. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petirowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 2-iej stronie za wiersz petirowy lub jego miejsce 40 kop.
Reklamy za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz petirowy lub jego miejsce 1 str. 30 k., no tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwiastujące za wiersz petirowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobnie ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop. najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 5 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opt. post.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,-	4,-	2,-	—
PRZESYŁKA POCZTOWA	10,-	5,-	2,50	—
ZAGRANICĄ	16,-	8,-	4,-	1,50

Zmiana adresu 20 kop. Za opóźnienie do domu 10 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmujemy się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowujemy.
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

Do prenumeratorów i czytelników

„KURJERA LITEWSKIEGO”

Administracja „Kurjera Litewskiego”, pragnąc umożliwić najszerszemu ogółowi poznanie naszego pisma, uprasza niniejszym wszystkich naszych prenumeratorów i czytelników o przysłanie Administracji adresów tych ich znajomych, którzy „Kurjera Litewskiego” nie prenumerują, a którzy mogliby, ich zdaniem, zwiększyć listę naszych prenumeratorów.

Podług nadsyłanych nam adresów wysyłać będziemy przez pewien czas okazowe numery „Kurjera Litewskiego” bezpłatnie.

Adresy szczegółowe prosimy skierowywać NIEZWŁOŻNIE do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Wileński Prywatny Bank Handlowy

z powodu Świąt Wielkanocnych
OD DNIA 19 DO DNIA 25 MARCA (włącznie)
czynnym nie będzie.

D-r C. KONECZNY

chirurgia jamy ustnej, choroby zębów, no-
zosty w znieczuleniu zębów.
Zasadniczo № 9, 10—12, 4—6, przez niedziel.

Memoriał Krywoszeina.

Główno zarządzający rolnictwem i urzędami reżimu p. A. W. Krywoszeina wniosł do Rady ministrów wiele doniosłych memoriałów, o-mawiających główne zasady nowej re-formy agrarnej. Punktem wyjścia jest potrzeba polepszenia warunków gospodarczych tych rolników, którzy obecnie przelewają krew w walce z wrogiem. Wobec tego jednak, że wszystkie niemal rodziny włościańskie mają swych członków w wojsku, powiedziecby można, że cho-dzi tu o wykreślenie dalszego planu reformy rolnej dla całego włościań-stwa w państwie.

Przed r. 1905 uważano powszechnie w Rosji, że główną zawadą dla dobrobytu włościan jest niedostateczne uposażenie gruntowe. Jakośby zaznaczyli wówczas za czasów, gdy hr. Witte piastował urząd prezesa rady ministrów, p. Kulter opracował projekt rządowy nowego po-wszechnego uwłaszczenia włościan ma-lorolnych, przy czym zamierzony był częściowy wykup przymusowy gruntów prywatnych. Projekt ten wówczas się nie utrzymał i Stoly-pin następnie w trybie art. 87 prze-prowadził 9 (22) listopada 1906 r. reformę agrarną na całym innych podstawach. Główną uwagę zwróci-ło w niej nie na „małorolność”, lecz na niski poziom wytwórczości rolnej i podniesienie jej uznano za za-danie najważniejsze. Zniesienie kre-pującą inicjatywę osobistą władza wspólnoty („obszczina”), koman-śacja gruntów i przejście z gospodar-stwa „sznurowego” na „kolonjal-ne” (czy folwarczne), rządowa opie-ka agromicznia nad gospodarką włościańską na nowo typu — oto, co wysunęło na plan pierwszy, wzmo-żona sprzedaż gruntów za pośred-nictwem Banku Włościańskiego była środkiem uzupełniającym jedynie reformę.

„Stawka na silnych”, jak się ob-razowo wyrażał Stolypin zawiadla jednak oczekiwane nadzieje. Z me-moriału p. Krywoszeina widać, że główny zarząd rolnictwa doszedł do przekonania, iż z dobrodziejstwa re-formy Stolypinowskiej korzystać może jedynie drobna cząstka włościanstwa, warstwa zamożniejsza, nie potrzebująca właściwie opieki pań-stwa. Najlichnniejsza warstwa ma-lorolnych nie jest w stanie podnieść poziom techniczny uprawy, traci ona raczej, niż zyskuje na komasacji i nie korzysta niemal z ułatwień kre-dytowych. Wobec tego dla szerokiej mas włościańskiej jedynym środ-kiem polepszenia bytu jest zwiększe-nie użytkowanego przez nich obsza-ru gruntowego.

Na ten cel użytkowane być ma-ją przedewszystkiem ziemie skarbo-we. Jakkolwiek zajmują one znacz-

ne przestrzenie, jednakże część ich tylko nadaje się do rozparcelowania między włościan. Znajdują się one przeważnie na oddalonych kresach państwa i wymagają często dokonania przedsięwzięcia różnych robót meljoracyjnych. To też w ciągu lat 7 gruntów skarbowych sprzedano włościanom zaledwie 358,700 dziesięcin, w tem w r. 1913 tylko 19,000 dziesięcin.

W dalszym ciągu wchodzi do rachunku ziemie, należące do Banku Włościańskiego. W d. 1 (14) stycz-nia r. b. Bank Włościański ziem ta-kich posiadał 2,611,097 dziesięcin. Ze znacznej tej przestrzeni odchodzi jednak 1,082,757 dziesięcin, które już to wskutek wydzierżawienia na czas dłuższy, już to dlatego, że wymaga-ją uprzednich meljoracji, już to wreszcie z powodu tego, że składają się z lasów, do parcelacji na razie się nie nadają.

Prawo z d. 2 (15) lutego r. b. o likwidacji własności niemieckiej po-większa ilość gruntów, nadających się na uposażenie włościan o jakieś 3 miliony dziesięcin, położonych w najlepszych okolicach państwa. Na tych gruntach, licząc po 10 dziesięcin na rodzinę, osiedlić można jakieś 300,000 rodzin żołnierskich ma-lorolnych, co jak oblicza prasa rosyjska, stanowi 10 proc. tej kategorii po-trzebujących szerszego uposażenia gruntowego.

Drugim również dość poważnym źródłem uposażenia włościan są zie-mie syberyjskie. Mają być one prze-znaczone oddać przeważnie na rzecz rolników-żołnierzy, tak że nie będzie się już praktykowało wydzielanie gruntów dla „hodowców kultural-nych”, którzy w r. 1913 dostali 700 tys. dziesięcin. Według obliczeń p. Krywoszeina rocznie przysiedlać można będzie na Syberję 50—60 tys. rodzin.

Ponieważ rodzina ma-lorolnych li-czy się naogół w Rosji przeszło 6 mi-lionów, istniejące więc zasoby grun-towe polepszyć mogą gospodarke częściki jedynie potrzebujących i pilną staje się potrzeba powiększe-nia tych zasobów. „Russkoje Slo-wo” w artykule o memoriale Kry-woszeina pisze z tego powodu: „Na-leżałoby przedewszystkiem rozsze-ryć prawo o likwidacji własności ziemskiej na terytorjum szersze, niż pas 150-wiorstowy wzdłuż granicy lądowej i wybrzeża bałtyckiego i 100-wiorstowy wzdłuż wybrzeża po-ludniowego. Cel tego prawa, zabez-pieczanie obrony od szpiegów i wy-wadów niemieckich, będzie jed-ynie całkowicie osiągnięty jedynie w razie likwidacji własności nie-mieckiej w całym kraju nadbałty-ckim, guberniach litewskich i polu-dniowo-zachodnich, oraz na całym obszarze gub. bessaabskiej i chersońskiej. Następnie usunąć należy wy-jątki, poczynione na rzecz baronów nadbałtyckich. W krajach, które już zostały, lub będą następnie zdo-byte, na własność państwa przejść winy dobra i futury, należące do niem-ców, uczestników różnych organiza-

cji sokolskich i do osób, którym do-wiedziony będzie nieprawny opór wojskom rosyjskim. Temi sposobami otrzymać można będzie jeszcze nie mało milionów dziesięcin ziemi”.

Co do sposobów użytkowania zasobów gruntowych też samo „Russkoje Slovo” pisze: „nie może tu być mowy o kupnie — sprzedaży choćby przy najdogodniejszym kre-dycie. Powrócenie doświadczenia z rozszerzeniem operacji Banku Włościańskiego może doprowadzić jed-ynie do nowych nieporozumień, no-wego nagromadzenia zaległości i sprzedaży z licytacji. Trzeba się u-cieć do systemu kolonizacji wew-ntrznej, innymi słowy do osadzenia na tych zasadach, na których się od-bywa obecnie przesiedlanie na Sy-berję. Nie należy wprowadzać żad-nych opłat wykupnych, gdyż inacz-jeździemy mieli zupełny krach refor-my. Przesiedleńcy — szeregowcy po pierwszych latach algowych powin-ni płacić jedynie zwykłe podatki i umiarkowany czynsz („obrok”). Cie-żar urzędowania ich spaść powinien na środki ogólnopństwowe, cho-ciażby sprawa wymagała miljar-dów... Wzmocniony uposażenie gruntowe ludności wiejskiej, pań-stwo znajdzie w tej reformie nowe siły i nowe środki i pozyska spokój wewnętrzny. Wielka chwila prze-obrżenia Rosji się zbliża”.

M. T.

Na nowo, od początku!

„Viltis” w Nr. 55 w olbrzymim odcinku p. Alek. Purenasa po raz nie wiemy już który wyjechał przed forum, nie wiemy też jakie, dawno swe żale na stosunki kościelne, pa-nujące w djece wileńskiej. Sensacyj-ny tytuł: „Na zewnątrz jakby zdro-we, wewnątrz — gangrena” został wy-bornie zastosowany przez autora do również sensacyjnej treści, którą tu podajemy jeno w skrócie.

P. Purenas zaczyna ab ovo, wie-g znowu od Ejszyszek, Radunia, Na-czy, Hermaniszek, Werenowa, Oso-wa i Butrymańskich — ks. Aboro-wicz umięga po litewsku i podają się za „litwinów rodowitych”. I jeżeli kazań litewskich nie głoszą, to nie z braku znajomości jęz. litewskiego, lecz dla powodów innych. A powo-duje, według przekonania p. P., są na-stępujące: „Obecnie każdy ksiądz lit-win, umięgający wynaradawiać li-twinów, jest przez magnatów pol-skich bardzo szanowany. Takich księży oni nawet w pismach swoich wyróżniają i w salonach swoich mile przyjmują. Poza tem i sama zwierz-chość djece wileńskiej, widząc pro-boszcza, umięgającego zaprowadzić do siebie stary porządek, zgola inacz-je spogląda na niego, niż na takiego, co odczuwając nędzę i ciemnotę roda-ków swoich stara się wszelkimi spo-sobami katolickimi obudzić ich z te-go snu duchowego. Zwierzchność djece wileńskiej, zdaje się, istnie-je tylko po to, by litwini, brzo Bo-że, nie zdobyli dla siebie kazań i na-bożeństw tam, gdzie od czasów Mu-rawjewa i Żyńskiego dotąd ich nie mają”.

Autor pamfletu litewskiego do-chodzi do przekonania, że „główny motyw w systemie rządów władzy djece wileńskiej stanowią nie tyle załecenia Ewangelii św. i kano-ny Kościoła, lecz li tylko ideały po-lityczne polonizatorskie”. Wogóle, według p. Purenasa, władza djece-wialna litwinów wręcz lekceważy, natomiast jest zawsze gotową do służenia polakom. Gdy się zdarzy naprzykład, że jakiś „nemiannia” polak lub dewotka „zaniesie skargę na księdza litwina, to „żądaniu oskar-życieli władza djece wileńskiej z błyskawiczną szybkością czyni za-dosć, t. j. natychmiast bywa wyzna-czona komisja śledcza, po której od-wiedzają tylko patrzą, jak ksiądz litwin jest przetrzecony z jednej pa-raffii do innej, jako „winowajca po-kościelny”. „Albo — pisze dalej p. P. — gdy jakiś ksiądz, choćby nawet

litwin, żyje zgodnie z obywatelami polskimi, nie tylko nie otrzymuje od zwierzchności duchownej nagany za to, że nie dla swych parafian litwi-nów nie czyni, lecz jeszcze ta sama zwierzchność takiego kapłana litwi-na innym za wzór stawia. Istotnie, takiemu księdzu proboszczowi po-wodzi się: obywatel ofiarowuje włó-kę ziemi na potrzeby jego, by tylko ani słowa po litewsku nie wymówił do swych parafian. I tego jeszcze nie dosyć. By proboszcza nie wypu-ścić z pod swej opieki zdarza się, że obywatel za pomocą telefonu łączy plebanję ze swym dworem, aby ka-żdy krok proboszcza był wiadomy we dworze. Tak, jak ludzie mówią, jest w Butrymańskich”.

Dalej znajdujemy cały akt oskar-żenia przeciw proboszczowi radu-niśkiemu ks. Kochańskiemu, poczy-ny od znanego już czytelnikom „Kurjera” zajęcia z chorągwią litew-ską, które wyjasnił ks. K. w swoim czasie w Nr. 314 naszego pisma w r. ub. Leż to p. P. nie wystarczy, prze-ciwnie daje assmpt do powtórzenia jeszcze raz, że „główny motyw po-lityki kościelnej wileńskiej jest zapo-życzony z katechizmu polonizator-skiego, według którego Litwa, jako dzielnica polska, powinna pozostać czysto polską”.

Skończywszy z ks. Kochańskim i zawadzivszy po drodze o „takiego księdza, jak polak ks. Moczulski w Ejszyskach”, p. Purenas zabrał się do analizy „psychologii samego ks. Administratora”.

„Czcigodny Rządca biskupstwa wileńskiego — pisze p. Purenas — dziwnym się wydaje z powodu swej niewyrażonej narodowości. W oczach polaków jest on polakiem, w oczach litwinów — litwinem. Zdaje się być, jakby człowiekiem podwójnym. Wszakże tej jego dwoistości w poli-tyce kościelnej zgola nie widać. W jego zarządzaniach, nawet gdybyś-my tego bardzo pragnęli, nie doj-rzemy, by sercem jego byli zarówno drożdzy jak polacy tak i litwini... Ze strony patrząc, cała polityka ko-ścielna Administratora djece wileń-skiej dowodzi, że jego rozkazy są dyktowane przez redakcję „Gazety Codziennej” i „Kurjera Litewskie-go” oraz inne, jeszcze nam nie zna-ne wileńskie organizacje poloniza-torskie”. Tak naprzykład, zdaniem p. P., na żądanie tych pism zostało zawieszone nabożeństwo majowe li-tewskie w kościele św. Jana. A, gdy potem ministerjum nakazało prze-niesienie ks. dziekana Czerniawskie-go z Wilna, to nie tylko poloniza-tory użyli sami wszelkich swych sto-sunków i sił, „nie wyleczając nawet samego Griszę Rasputina”, lecz „jak mówią ludzie, też i sam ks. Ad-ministrator nie mniej od innych go-rąco bronił go w Piotrogrodzie, cho-ciaż ten kapłan (ks. Czerniawski) z powodu pewnych swych właści-wości natury nie politycznej, już odda-wna nie był odpowiedni do zajmo-wania tak ważnego stanowiska, jak proboszcza kościoła św. Jana w Wilnie”.

„Lubo ks. Administrator — cy-tamy dalej — jest gorliwym wyko-nawcą żądań polonizatorów wileń-skich, lecz od czasu do czasu odwie-dza zgromadzenia litewskie, wspiera prasę („Ausra”) i nie jedną setkę rubli wyrzucił na litewskie potrzeby, w celu okazania swej przychylności dla litwinów”. Niepodobnało się to jednak, jak zapewnia p. P., niektó-rym polakom, którzy Jego Eksele-ncję nawet oskarżyli przed Rzym-em o „politykę dwuliczną”. „Po-winądy — dowiadujemy się od p. Purenasa — że były popieski sekre-tarz stanu, kardynał Merry del Val, wskutek tej skargi polaków, wręcz zażądał od Administratora djece wileńskiej, by wyraźnie powiedział, kim jest — polakiem, czy litwinem? Lecz ks. Administrator tak dziwnie wniósł, że kardynał-sekretarz nie bardzo został zadowolony i z tej po-gawędki otrzymał wrażenie, że ks. Administrator jest jednak człowie-kiem nieuwiernym”.

Ks. Administrator wydał okólnik, zakazujący księżom swej djece-zi „pisać korespondencje do pism... bez przejrzenia ich przez odpowiad-nie władze duchowną”. P. Purenas widzi w tem chęć zamknięcia ust księżom-litwinom, by nie ogłaszali tego, co się dzieje w djece wileńskiej. Jest to, jego zdaniem, niesprawiedli-wo, gdyż jednocześnie (polska) księ-dzowska „Gaz. Codzienna” niejedno-

krotnie zabierała głos o sprawach wewnętrznych djeceji sąsiedzkich. P. Purenas jest bardzo ciekawy, „jakby spojrzano na ten cyrkularz ks. Administratora w samym Rzy-mie, gdyby dowiedziano się, że wileńskie, polskie społeczeństwo kato-lickie, kierowane przez tegoż ks. Administratora oraz innych księży działaczy polskich, niedawno u-dzieliło wsparcia pieniężnego „po-stępownemu” litewskiemu T-wu „Zi-burelis”, nie dawszy ani grosza na towarzysztwa katolickie”.

Z kolei autor przechodzi do ana-lizy „psychologicznej” najbliższych pomocników i współpracowników J. E. ks. Michalkiewicza — kancela-rji biskupiej i seminarjum duchow-nego.

Sekretarzem kancelarii w pierw-szych latach rządów ks. Administra-tora był ks. Szymański, „choć do-tór rzymski, lecz niezbyt tegoż umysłu”. Był to „wybraniec losu” zgola nieodpowiedni na takie stano-wisko, a co gorsze jeszcze, „jak mó-wią ludzie, był jednym z najbliż-szych przyjaciół tak głośnego „apo-stoła enoty” — ks. Cyraskiego. Szczę-ściem wykrocył on przeciw przepi-som prawym, inaczey bowiem był-by ks. Szymański do dnia dzisiejszego kancelarzem biskupiej.

Następnie jest b. profesor se-minarjum ks. Steckiwick, „również jak i ks. Szymański nie znający ję-zyka litewskiego” i dlatego, według p. Purenasa, nie powinien być sekre-tarzem. W każdym razie ks. Steckie-wicz jest szerszy od swego po-przednika, srogi bowiem oskarży-ciel kleru wileńskiego potrafił zna-leźć tylko jedną winę jego: „W Wil-nie mówią o nim, jako o wielkim i poważnym kupcu książek polskich, tak dalece, że sama nawet kancela-rja biskupia zamieniła się w filię księgarni polskiej”. „Są (nawet) lu-dzie, twierdzące, że ten z probosz-czów może oczekiwać święniejszej przyszłości, który więcej kupi książ-żek za pośrednictwem sekretarza kancelarii biskupiej”.

Równie bliskimi ks. Administra-tora są rektor seminarjum — ks. U-szyłło i inspektor tegoż — ks. Lu-bianiec. „Obaj społeczeństwu litwini z pow. lidzkiego” i obaj też „nierzad przed niegodnym litwinem podawali się za litwinów w pojęciu Mickie-wicza, a ks. Uszyłło nawet oficjal-nie mieni się litwinem”. Lecz na zgromadzeniach księży u ks. Admi-nistradora zarówno jeden jak i dru-gi, bywali tylko na zebraniach księ-ży-polaków.

Wprawdzie księźa Uszyłło i Lu-bianiec „stałe kładą nacisk wobec alumnów, że ksiądz powinien być prawdziwym apostołem Chrystoso-wym, nie dzieląc żyda od greka”, lecz „ich czyny, tudzież system rządów i nauczania w seminarjum dowodzą, być może bez ich świadomości, że starają się wychować nie tyle kato-lickiego, ile polskiego ducha księży”.

W seminarjum wileńskim najważ-niejsze przedmioty są wykładane w języku polskim. Jeżeli któryś z kle-ryków nie posiada wrodzonych do tego języka zdolności, to przez to sa-mo jest uważany za zupełnie nieod-powiedniego do stanu kapłańskiego. Trzeba zaznaczyć, że seminarjum wileńskie w ciągu 10-ciu lat osta-tnich okazało się bardzo dobrą szko-łą języka polskiego. Przypomnijmy tylko, ilu to nowych księży niezwo-łanie po skończeniu seminarjum by-ło redaktorami wileńskich pism pol-skich. A powód tego wszystkiego tkwi w tem, że obecny rektor se-minarjum ks. Uszyłło już w pierw-szych latach swego rektorstwa posta-rzał się, by wszystkie wykłady z za-kresu teologii, które dawniej miały miejsce w jęz. łacińskim, odbywały się po polsku. Słowem obecny rek-tor zwał w seminarjum prawa je-zyka łacińskiego”. P. Purenas zape-wnia, że jest to wręcz przeciwnie na-kazowi zmarłego papieża Piusa X. Lecz nie dosyć tego. Zwierzchność seminarjuna dla też o to, „by kler-ycy mowę polską całem sercem po-kochali i nie tylko język, lecz jeszcze i polską historję i literaturę. I zacy-śliwym jest ten kleryk, co wslapi-wszy do seminarjum odrzuca przesi-ąknię panującą tam duchem pol-skim”. Takiego alumnów po skończe-niu wykształcenia ma czekać świe-tła karjera „może bowiem stać się w Wilnie jednym z największych działaczy a la ks. Songin lub też „otrzyma znaczniejsze miejsce na pro-

wincji”. Przeciwnie „alumn-litwin, nawet najlepiej znający jęz. polski, któryby skończył nauki w semina-rjum z najlepszymi świadectwami od zwierzchności o swej moralności, a nadto kształcił się jeszcze zagranic-ą i tam skończył uniwersytet z naj-piekniejszym patentem, nie może się spodziewać takiej posady, jak ksiądz-polak”. To też aspiranci do stanu duchownego, litwini, omijają seminarjum wileńskie i za następcę ks. Bajki liczą ich poważnie się tu zmniejszając.

Reasumując powyższe p. P. do-chodzi do wniosku, że księźa Uszył-ło i Lubianiec nie mają prawa na-zywać się „litwinami czy też jakimś tam polako-litwinami”.

Skończywszy w ten sposób z se-minarjum autor zabiera się do kapi-tulu wileńskiej, składającej się z „duchownych arystokratów-magna-tów”.

Od lat wielu w kapitule są czte-ry wolne miejsca, zaś wileńscy pra-laci i kanonicy, „jak jakie cherbery, pilnują, by, brzo Boże, jaki ksiądz, prawdziwy litwin, na nie nie trafił”. Ze tak jest — oto dowody p. Purenasa.

Przed paru laty ks. Michalkie-wicz przedstawił depart. wyznań ob-cych kilku kandydatów do kapituły. Byli to najbliżsi jego doradcy. „De-partament wszystkich tych kandy-datów odrzucił, sroń nim bowiem nie było ani jednego litwina”. Wte-dy sporządzono inną listę kandyda-tów, na której, jako litwini, figuro-wali: ks. Łabok, „który uciekł z djece wileńskiej” i ks. Bojaruniec, „były prof. seminarjum duch. wileń-skiego, lecz stamtąd wypędzony do Gro-dua”. „Ponieważ obydwa ci księ-żę nie większymi są litwinami, niż na-jbliżsi ks. Administratora doradcy-polonizatorowie, jak ks. Uszyłło i ks. Lubianiec, więc departament i te li-sty odrzucił”. Obecnie, w roku woj-ny, kapituła wileńska chciała „wy-zyskać chwilę (carpe diem!) i zno-wu przedstawiła nowych kandyda-tów, lecz i tym razem departament ich odrzucił.

P. Purenas żywi gorące uznanie dla departamentu wyznań obcych, który „bardziej rozumie sprawy Ko-ścioła katolickiego, niż wileńscy pra-laci i kanonicy”. „Nie pozwalając na wzmocnienie kapituły wileńskiej, jako instytucji polonizatorskiej, de-partament postępuje zgodnie z ka-nonami, które wyraźnie zabraniają instytucjom kościelnym służyć ce-lom czysto narodowym”. A lubo ka-pituła obecnie jest zdekompletowa-na, jest jednak dosyć potężna i wply-wowa. Ażeby tej jej siły zmniejszyć lub zupełnie zniszczyć, p. Purenas daje departamentowi następującą zdrową radę: nie powinien on mia-nowicie zatwierdzać żadnego kan-dydata do kapituły „zanim wszyscy jej członkowie nie wyzna”, cały zaś fundusz kapituły należy oddać pod zawiadywanie kolegium katolickie-go w Rosji. Teraz bowiem z wak-ujących po zmarłych członkach ka-pituły funduszy korzysta reszta jej składu.

Nie wyczerpalimy wszystkich momentów oskarżenia. Wybraliśmy z nich najjastrawsze i charakte-rystyczniejsze, składające się jedna-ką całość obrazu nakreślonego pió-rzem p. Purenasa na szpaltach „Vil-tis”. Numer ten przypominał nam czasy wielkiej kampanji wileńskiej ks. Tumasa. Srogi prokurator, wna-wiając stare i już przebrzmiałe osz-czerze zarzuty, dodał do nich szereg nowych, również wartości. Dawniejsze zostały już odparte nale-życie na szpaltach naszego pisma przez osoby interesowane.

Zgromadzenie „Sokoła”.

Wojna ujemnie wpłynęła na rozwój Towarzystwa. W pierwszej połowie ro-ku sprawozdawczego 1914 tempo życia towarzyskiego szło jeszcze trybem normalnym, lecz w drugiej połowie już daje się zauważyć znaczny zwrot ku gorszemu. Zainteresowanie sportem i gimnastyką osłabło, ponieważ uwaga społeczeństwa była całkowicie zwró-cona w kierunku wypadków z wojną związanymi. Poza tem członków no-wych nie przybywało, a ze starych — ubywało blisko 20 osób, powołanych na wojnę.

Celem zarządzenia zebrań wydział zmuszony był zwrócić się do rzęsz-tych osób ze społeczeństwa polskie-

